

DZIENNIK POZNAŃSKI.

№ 57.

Sroda 11 marca 1863.

№ 57.

POZNAŃ, 10 marca.

Ktokolwiek z uwagą śledzi wszystkie widome
 ruchy akcyi dyplomatycznej i dziennikarskiej w in-
 teresie Polski, ten dostrzedz musiał od dni kilku-
 nastu znacznej zmiany w szybach i manewrach tej
 akcyi. Na pierwszą wieść, nie tyle o samém po-
 wstaniu, jak raczej o konwencji rosyjsko-pruskiej,
 powołano wszystkie siły, jakimi tylko zadyspono-
 wać było można, do bezkrwawego boju przeciw tej
 sprzymierzonej potędze, a na długiej, bo prawie ze
 wszech stron oskrzydlaającej linii bojowej, nietylko
 ustawiono działa not i groźb dyplomatycznych,
 i uszykowano regularny ogień organów urzędow-
 ych, półurzędowych i poufnych, ale nawet wszel-
 kie opinie i żywioły powołano do pospolitego ru-
 szenia. Skutek tak silnej akcyi był dzielny i bez-
 pośredni; konwencja rosyjsko-pruska cofnęła się
 z pola, a z nią główny nieprzyjaciel, przeciw któ-
 remu akcja owa bezpośrednio była wymierzona.
 Ustał więc bój na tym polu; ale pozostały wraże-
 nia i skutki, jakie ruch tak silny wszystkich ży-
 wiołów opinii i dyplomacyi koniecznie wywołać
 musiał. Powstał przestrach giełd w stolicach eu-
 ropejskich; pozostał prąd i nacisk opinii powsze-
 chnej na korzyść sprawy polskiej; pozostała mo-
 ralna ztąd podnietą i podpora dla powstania sa-
 mego; pozostała więc na wierzchu i świeżo w obec
 Europy i jej opinii podjęta w rękach dyplomacyi,
 a mianowicie w rękach Anglii, Francyi i Austrii,
 sama kwestya polska. Trzeba było giełdy uspo-
 koić, powstaniu i gorącym a ośmielonym patryotom
 odjąć trochę nabytą otuchy, zmniejszyć ich na-
 dzieje i ukrócić ich pretensye, a pchniętą w kie-
 runku ku Polsce opinią powszechną, powstrzymać
 w zapędzie i zbić nieco z toru, którym dążyła do
 wytkniętego celu, celu osowobodzenia Polski z pod
 jarzma moskiewskiego. Nietrudno było znaleźć
 i natchnąć organa, czulsze nad inne na kurs pa-
 pierów, a mniej czule dla sprawy Polski, które
 zwolna do odwrotu trąbić zaczęły. Temu to obja-
 wowi zwrotu i odwrotu przypisać należy, że nie-
 tylko Indépendance Belge, ale i kilka innych
 dzienników francuskich, od tygodnia przeszło, na
 pozór niby jako fakt konstatają, a w rzeczy samej,
 jak się zdaje, raczej wywołać i przysposobić usi-
 lują, jakiś nadspodziewany i z dotychczasowym
 stanem rzeczy sprzeczny rozdział między intency-
 ami gabinetu paryskiego z jednej, a londyńskiego
 i wiedeńskiego z drugiej strony. Podawano w tym
 duchu za rzecz pewną, że gabinet angielski, który
 nietylko zgodnie z paryskim w kwestyi polskiej
 się zapatrywał i działał, ale nawet Francją do bar-
 dzo czynnej popychał akcyi, nagle się cofnął, prze-
 żożonego jej programu dyplomatycznego podpisać
 nie chciał, a nawet od wspólnego działania w tej
 sprawie całkiem się miał usuwać, pozostawiając
 Francyi samą wolność awanturowania się, jak mó-
 wiono, w tej trudnej, nierozwikłanej i niebespie-
 cznej dla pokoju europejskiego sprawie.

Nietrudno było oku wprawniejszemu do wpa-
 trywania się w ruchy i sztuki dyplomatyczno-
 dziennikarskie, że w tym zawrocie i tym mnie-
 manem rozbiciu chwilowego przymierza gabine-
 tów na rzecz Polski, dużo było taktyki i wy-
 rachowania na różne strony; ale też niepodobna
 zaprzeczyć, że pogłoska ta, tak śmiało i stanowczo
 przez dość poważne dzienniki podjęta, miała w so-
 bie coś prawdy. Taktyką, zdaje się, było ku uspo-
 kojeniu giełd i opinii wojennej, równie jak ku mo-
 derowaniu zapalów, nadziei i pretensyi ruchu pol-
 skiego, głosić zupełne odskoczenie Anglii od wspól-
 nego działania z Francją i Austrią, albo też w o-
 góle od wszelkiego działania na korzyść interesu pol-
 skiego; atoli prawdą się być zdaje to, co jest w da-
 tynęj i ciągłej polityce trzech owych gabinetów uza-
 sadnione, t. j. dość wyraźna różnica między rzeczo-
 nemi trzema rządami w zapatrywaniu się na samą
 kwestyą polską i jej rozwiązanie. Dopóki szło o spa-
 ralizowanie i rozbicie konwencji i dalszego może

przymierza między Rosją a Prusami przeciw Polsce,
 różnica owa co do polityki względem Polski samą,
 stała na uboczu, i nie przeszkadzała bynajmniej do
 wspólnej i energicznej akcyi Francyi i Anglii prze-
 ciw owej konwencji. Ale jak skoro cel ten osią-
 gnięto, a skutkiem danego impulsu poruszona i pod-
 jęta kwestya polska pozostała na rękach dyplomacyi
 do jakiegokolwiek rozwiązania, powróciły do praw
 swoich, wystąpiły na jaw dawne różnice polityki ga-
 binetów zachodnich co do kwestyi polskiej i sposo-
 bów traktowania jej i rozwiązania.

Niepodobną i niepraktyczną byłoby rzeczą, za-
 puszczać się dziś w to trudne i wielkie pytanie, czy,
 o ile i pod jakimi warunkami życzyłyby sobie przy-
 wrócenia Polski niepodległej trzy rządy, na teraz
 w jakiejś wspólnej akcyi będące: francuski, angielski
 i austriacki. Atoli to zdaje się być rzeczą nie-
 wątpliwą, że choćby wszystkie te trzy rządy co
 do celu samego były zgodne, to pewno różnią się
 co do środków i warunków, któreby do celu tego
 doprowadzić mogły. I ta to różnica w środkach
 i warunkach stanowi też zapewne główną, a może
 jedyną niezgodność między trzema gabinetami, o ja-
 kiej od tygodnia niektóre dzienniki zachodnie z ta-
 kim przyciskiem i z taką pewnością się rozpisują.
 Nie chcemy i nie możemy wierzyć, aby było pra-
 wdą, co od niejakiego czasu podsuwać chciało poli-
 tyce Napoleonów, to jest, że i Francya woli mieć
 gotową zawsze do powstania, niż powstałą Polskę;
 mamy raczej przekonanie, że tak nieszlachetna ra-
 chuba, jeśliby w ogóle w zakres polityki francuskiej
 wchodzić mogła, stać chyba może na bardzo dalekim
 i bardzo podrzędnym planie. Atoli to jest rzeczą
 niezawodną, że do kwestyi przywrócenia niepodle-
 głości Polski łączą się inne jeszcze, ważne i różne
 interesa dla rzeczonych trzech wielkich mocarstw.
 Inna i pod innemi warunkami byłaby Polska, której-
 by sobie życzyła i którąby dźwignąć chciała Fran-
 cya; inną i pod innemi warunkami życzyłaby jej sobie
 Anglia; inną i pod innemi warunkami mogłaby jej so-
 bie życzyć Austria. Najróżniejszy i najsprzeczniejszy
 zdawałby się być interes Francyi i Anglii w tej
 kwestyi; najbliższym i najwspólniejszym byłby za-
 pewne w niej interes Anglii i Austrii razem. Je-
 żeli bowiem zachodzi jakaś zazdrość i emulacja
 między Francją a Anglią co do skutków, jakieby
 dla obydwóch tych narodów z przywrócenia nie-
 podległej Polski wynikać mogły, to zdaje się, że
 i w tym kierunku zgodne byłoby dążenie gabine-
 tów angielskiego i austriackiego, i że Anglia wo-
 lałaby raczej Polski takiej, jakaby była dogodna
 Austrii i zgodna z Austrii interesem, aniżeli ta-
 kiej, którąby była miłą widokom polityki francu-
 skiej. Ta to różnica, powtarzamy, zdaje się i dziś
 powodować postanowieniami i krokami owych
 trzech gabinetów, i cechować ich politykę odcie-
 niami dość wyraźnemi, które organom niektórym
 uchodziły i uchodzą za znamiona zupełnej niezgo-
 dy w kwestyi polskiej. Niezgody tej nie przypu-
 szczamy w samą kwestyę, jak ona się w dzi-
 siejszym jej stanie przedstawia, ale być może, że
 różne zapatrywanie się na ewentualności przyszłe
 od rozwiązania tej kwestyi zależące, nie są bez
 wpływu na miarę i sposób dyplomatycznej akcyi,
 która się w tej sprawie rozpoczęła.

Poznań, 10 marca. W biegu rozpraw nad kwestyą
 polską w berlińskiej izbie poselskiej zabrał głos w dniu 27 lu-
 tego do osobistej wzmianki poseł Groote, z którego to powodu
 wesołość w izbie się objawia.

Poseł Groote: „Panowie, że wystąpienie moje do śmiechu
 pobudza, tego nie pojmuję. Że do znanych członków tego tu
 zgromadzenia nie należę, wiadomo mi. Umieć sobie pod tym
 względem zdać sprawę. To atoli, czego się domagam, jest ho-
 nor posła, którego tak samo wymagam dla siebie, jak panowie
 do każdego innego honoru pretensyą mieć mogą; jeżeli pano-
 wie więc witają mnie śmiechem, hańbią tym samym to, co wzglę-
 dem każdego innego członka koła tego szanować powinni, t. j.
 charakter posła.

(Bardzo słusznie! — po stronie prawej.)

„Panowie, osobista deklaracja, jaką tu złożył chcę, wy-
 wolaną została nienawistnemi uwagami, które robiono ze wzglę-

du na dane interpelacyi Kantaka podpisy, i te to nienawistne
 uwagi odnosiły się do posłów niemieckich, którzy też interpela-
 cyą podpisali i poparcia swego jej udzielili. Panowie, wiadomo
 mi, że ten, który interpelacyą lub też wniosek podpisuje, tém
 samém się do treści i tendencyi tegoż wniosku nie przyznaje;
 zwykle nie ma podpis taki żadnej innej pobudki krom pewne-
 go uczucia lojalności, która i mniejszości izby poselskiej dopomóż
 chce ku obronie jej poglądu i praw,

(Bardzo słusznie!)

i jeżeli panowie więc mają powody do okazania téjże lojalności
 którejkolwiek mniejszości téj izby, niejest to mniejszość owych
 dziesięciu posłów,

(Wołanie: dwunastu!)

ale są to polscy nasi bracia, stojący tutaj opuszczeni ze swemi
 świętymi prawami. Panowie, krom uwagi téj nie potrzeba mi
 nic więcej ku zupełnemu usprawiedliwieniu memu wobec mini-
 sterstwa i izby poselskiej co do danego wniosku podpisać.

„Ale, panowie, gardzę tém, aby się podobnem usprawiedli-
 wieniem zasłaniać, wypowiadam więc panom tu otwarcie, iż
 sympatyę, jakie mam dla sprawy polskiej, uczyniły mi podpis
 ten nietylko podobnym, ale nawet pożądanym. Panowie, zau-
 ważano ze strony p. prezesa ministerstwa, jakoby się podobne
 sympatyę najczęściej kosztem ojczysty uczuć dawały, pewien
 nawet mówca, który tam oto siedzi (wskazując na frakcyę Vin-
 ckiego) mówił o uczuciach przesadzonych. Nie tak jest, pa-
 nowie, wstydzilibym się, gdybym z powodu podobnych wzglę-
 dów dla sprawy polskiej tutaj współczucia miał nabierać. Jeżeli
 sympatyą tę mam, mam z powodu samego tylko egoizmu, ze
 względu na sprawę świętą, sprawę jedności Niemiec.

(Bardzo słusznie! po stronie lewej.)

„Panowie, gdyby mi wolno było zabrać tu głos, byłbym się
 starał zrobić porównanie ze względu na pewne przeciwieństwo
 które w pruskiej naszej ojczyźnie ma znaczenie....“

(Kilka głosów: to nie należy do wzmianki osobistej!)

Wicemarszałek Behrend: „Pozwoliłbym sobie zwrócić
 uwagę panu mówcy, iż dotąd bardzo szeroko objawiałem prakty-
 kę co do dopuszczania wzmianki osobistej. Jeżeli pan mówca
 to, co w ciągu dyskusyi powiedział chciał, przytoczyć nam te-
 raz chce pod firmą wzmianki osobistej, znajdowałbym się le-
 dwie w możności, aby to jako wzmiankę osobistą uznać. We-
 dług praktyki izby téj nazywaliśmy to tylko wzmianką osobistą
 co się ze względu na osobę posła, zaczepki przeciwko niemu i
 na odporcie tychże zaczepek powie, prosilibym więc pana mówcę,
 aby się ze swemi uwagami osobistymi trzymał w rzeczonym
 obrębie.“

Poseł Groote: „Kilka uwag, które tu przytoczyć zamie-
 rzam, służą tylko ku oznaczeniu stanowiska mego do interpelacyi
 Kantaka, pod tym więc względem wystarczają zupełnie do u-
 sprawiedliwienia mego. Sądzę, że panowie okażą nieco cier-
 pliwości,

(Zaprzeczenie.)

ku usłyszaniu kilku wyrazów, bo tym sposobem prędzej dojdą
 celu, niżeliby to przy dotychczasowym ciąglem przerywaniu
 stać się mogło.

„Panowie, starałbym się być w ówczas....“

(Niepokój)

Wicemarszałek Behrend (przerywając mówcy na nowo):
 „Wzwaawszy pana mówcę już raz, aby nie przytaczał tego, co-
 by w mowie swojej był powiedział, mając głos, muszę go pro-
 sić, aby zaniechał głosu swego, gdyby nie mógł przytoczyć
 wzmianki istotnie osobistej.“

Poseł Groote: „A więc tedy, panowie, jeżeli w ten spo-
 sób doznaję przerywania, jak się to u mówców zdarza, którzy
 niestety w zgromadzeniu tém powolnego nie znajdują ucha, nie
 pozostaje mi nic więcej, jak tylko przytoczenie im ostatecznego
 wniosku myśli, którą im umotywowaną przedstawić chciałem,
 jest nim według programu mego wolna i udzielna Polska
 przedewszystkiem zaś zjednoczona, potężna Niemcy.“

Poseł Kantak otrzymawszy głos do osobistej wzmianki
 tak odpowiedział z miejsca p. Boninowi posłowi z Genthinu, a
 byłemu naczelnemu prezesowi W. Ks. Poznańskiego, i p. Vin-
 ckemu, posłowi z Starogrodu:

„Pozwalam sobie zwrócić się przeciwko dwóm moim ko-
 legom.

„Nasampród naprzeciwko posłowi z Genthinu. Tenże
 oświadczył się w dłuższym wywodzie przeciwko uzasadnieniu
 mej interpelacyi.

„Twierdząc, iż tenże w swoim wywodzie w niczem a w ni-
 czem uzasadnienia mego nie osłabił, gdyż nawet te fakta, którem
 przytoczył w najłagodniejszej formie, wykazują jasno, że bez-
 bronne gromady mordowano na ulicach, że uderzano na pro-
 cesy i obryzgiwano je krwią.

„Pod tym względem zatem co do faktu prawdziwe były by
 moje uwagi.

„Lecz pan poseł z Genthinu powiedział dalej, że chciałem
 przez moje przedstawienie wywołać sympatyę dla powstania,
 które się rozpoczęło skrytobójstwem. Zupełnie zaprzeczam, że
 powstanie to rozpoczęło się skrytobójstwem, i gdyby pan poseł
 z Genthinu odwoływał się miał na pojedyncze dawniejsze fak-
 ta, to mu zwracam wyraźnie uwagę, że ani ja w całej mej mó-
 wie, ani prasa polska nie przyjęła w jakikolwiek sposób
 solidarności z owymi skrytobójcami, że nawet w księciu Kon-
 stantemu, który sam wystawiony był na podobny zamach skry-
 tobójczy, nie wpadło na myśl, aby naród polski za to uczynić
 odpowiedzialnym; że nado wszędzie, wśród najrozmaitszych
 ludów i czasów tego rodzaju skrytobójstwa się zdarzały.

„Co zaś dotyczy pana Vinkego, posła z Starogrodu, który mnie w przytłuszczonej swym mowie uwaga swą zaszczycił, byłby cały dzisiejszy jego sposób występowania tego rodzaju, aby tak mnie, jak i ziomkom moim oszczędził potrzeby odpowiadania w jakikolwiek bądź sposób, jeżeli, bądź to osobiście, bądź też dwuznacznie przez niego, zaczepimy będziemy. Tymczasem przytoczył on zdanie moje, o którym tu oświadczam, że przy nim pozostaje.

„Na resztę wyводу mowy jego odpowiadam milczeniem, przy czem pozostawiam mu zupełnie do woli, czyby je chciał uważać za milczenie przyzwalaające, czy też za milczenie wewnętrzznego oburzenia. Zresztą sądzę, iż się jemu samemu nawet nie uda, aby sprawę tę, która obecnie całą Europę porusza, mową swoją mógł ułagodzić.

N. Pan raczył nadać generał-porucznikowi Steinmetzowi, generałowi komenderującemu 2 korpusem, order królewskiej korony pierwszej klasy.

Berlin, 9 marca. Na dzisiejszym posiedzeniu izby poselskiej złożyli posłowie Schulze (z Berlina) i Immermann z 118 towarzyszami wniosek u laski marszałkowskiej o wydanie prawa dotyczącego się odpowiedzialności ministrów. Wniosek ten przekazano osobnej komisji złożonej z 14 członków. Następnie rozbiegano cztery petycje mniejszej wagi.

— Staats-Anzeiger dzisiejszy zawiera w nieurzędowej swej części następujący artykuł: „Wiedeńska Presse zawiera w swym 63 numerze z dnia 5 marca artykuł o zachowaniu się Austrii pod względem konwencji rosyjsko-pruskiej, który przeszedł w liczne tutejsze i zagraniczne dzienniki. Podania tego artykułu, ściągające się do stanowiska Prus w pomienionej kwestyi, z tego wychodzą, że Prusy we Wiedniu się zapytały, czy Austrija przystąpić chce do tak nazwanej konwencji, należą do dziedziny tendencyjnych zmyśleń. To samo się stosuje, jak to wyraźnie podnosimy, mianowicie także do zapytania niby przez Prusy we Wiedniu i do odpowiedzi jaka na nie miała nastąpić, jako też do wzmianki, że mocarstwa zachodnie, po złożeniu nasamprzód w Berlinie ustnych oświadczeń co do układu rosyjsko-pruskiego, nadały w tych dniach oświadczeniu temu stanowczy wyraz przez noty pisemne.

W tymże numerze Staats-Anzeigera zamieszczone jest zestawienie wypadków wojennych w Królestwie Polskim od 26 lutego do 6 marca „z urzędowych źródeł“. Jak się zdaje całe to zestawienie nie jest niczem innem jak dosłownym tłómaczeniem buletynów Dziennika Powszechnego.

— Stan kupiecki, pisze tutejsza Ber. Handels Ztg., który nie jest w stanie zapatrywać się z tą zimną krwią, na jego interesom zagrażające niebezpieczeństwa konwencji prusko-rosyjskiej, która stanowisko pana prezesa ministerium w jego rozporządzeniu wydanem do kupców szczecińskich tak szczególnym czyni, zdaje się nie mieć ochoty zaspokoić się argumentami obecnego naczelnika wydziału spraw zagranicznych. Przynajmniej przewodniczący kupców szczecińskich przedłożenia swe powtórzyli. W Bydgoszczy przygotowuje stan kupiecki większe zgromadzenie w celu naradzenia się, co czynić należy celem zabezpieczenia interesów kupieckich tego miasta. Z nowego podania kupców szczecińskich podajemy poniżej w dosłownym tłómaczeniu okresy końcowe.

„Z największą naszą boleścią jesteśmy, pomimo że majątek nasz przy tym znacznie jest uwięziony, jeszcze dziś w zupełnej nieświadomości co do treści tak nazwanej konwencji z Rosyą, musimy się też przeto wstrzymać od wszelkiego sądu, o ile też przyczynić się może do strzeżenia naszych interesów handlowych; nie możemy atoli nie wynurzyć W. Ekscelencyi, że zanim wieść o zamierzonym współudziale król. rządu w przytłumieniu powstania się rozpowszechniła, nie powstały troski o życie i własność poddanych pruskich.

„Dopiero teraz, kiedy rząd królewski, jak to powszechnie się obawiają, nakłonił się do wspólnego działania i przez to powstaniu polskiemu nadał znaczenie europejskie, stan nasz kupiecki wpada w największą obawę. Obawę tę nie wywołały rozprawy wysokiej izby poselskiej, nie polemika prasy, ale raczej niezaprzeczony fakt, że król. rząd poczynił umowy z król. cesarskim rządem w celu przytłumienia powstania w Królestwie Polskim i przez to wyrzekł się swęj neutralności.

„Cierpienia naszych własnych obwodów granicznych, które nam także dokuczają, wykazane zostały bardzo szczegółowo przez reprezentację stanu kupieckiego w Gdańsku, Królewcu i Poznaniu, myśl atoli, że niebezpieczeństwo do wzięcia się do prowadzić nas może do dalszych powikłań z obcymi mocarstwami, zaszkodzić jak najbardziej naszemu rozszerzonemu handlowi, jako też z nim w tysiącym stosunku będącemu reglamentacji i doprowadzić flotę naszą handlową, na wszystkich morzach pływającą, przy znanym braku dla niej obrony, do ruiny, jest tak zagrażającą, że usilnie prosimy:

„ażaby W. Ekscelencyja zechciała w interesie ekonomicznym naszej całej ojczyzny jak najspieszniej działać w tym kierunku, izby niebezpieczeństwa, jakie dla stanu handlujejącego z wzięcia się do polskich niespokojności powstają, usunąć.

— Minister wychowania, spraw duchownych i lekarskich wydał ze względu iż się okazała potrzeba zmienienia w niektórych punktach postanowień regulaminu z dnia 1 grudnia 1825 r. dotyczącego się egzaminu na fizyka, nowy regulamin. Opłata za egzamen wynosi 26 tal., z których 14 tal. zaraz przy oddaniu temata medice legalia będą ściągane, a 12 tal. przy zgłoszeniu się do egzaminu praktycznego i ustnego będą składane do kasy jenerałnej ministerstwa.

— Gazecie Kolońskiej donoszą, że w drugiej połowie zeszłego tygodnia nadeszło do króla pismo cesarza Napoleona, które z wielką grzecznością, zapowiada, iż użycie wojsk pruskich przeciwko powstańcom z tamtej strony granicy uważaneby było przez Francją za casus belli. W związku z tem

stoi także odroczenie rozpraw nad kwestyą polską w senacie francuskim.

— Piszą z Paryża 7 b. m. do Gazety Kol. że lord Palmerston zupełnie niespodziewanie rozszerzył ramy, w których się kwestya polska dotąd poruszała i wziął przyszłość jej w opiekę daleko po za granice pierwotnych zamiarów Francji. Przesłał on bowiem przed kilku dniami do wszystkich mocarstw, króre traktat wiedeński podpisały depeszę, wedle której Rosya zezwawana być ma do przywrócenia konstytucyi nadanej Królestwu Polskiemu w roku 1815. Anglia jest pewną poparciem ze strony Szwecyi i Portugalii, zachowanie się Hiszpanii jeszcze jest nie pewne.

Chełmno, 8. marca. Czytamy w Nadw: Dotychczasowym redaktorom Nadwiślanina i Przyjaciela Ludu, a mianowicie pp. Gólkowskiemu, Danielewskiemu, ks. Gawrzyłskiemu, Wysoczyńskiemu, ks. Knastowi, Dyamentowi i Chociszewskiemu wytoczono proces za to, że przy zmianach redakcyi nie nastąpiło oświadczenie, czy kaucya na imię każdego redaktora została zapisana. W sprawie tej wyznaczono termin na dzień 6. marca b. r. Z oskarżonych stawili się Dyament i Chociszewski. Sam prokurator oświadczył, że skarga nie jest uzasadnioną o tyle, że redaktor a nakładca są zupełnie różne pojęcia, więc w żaden sposób redaktorzy karani być nie mogą, gdy przecież kaucya za pismo została złożoną. To się tyczyło Nadwiślanina. Ponieważ w skardze była wzmianka, że p. Danielewski złożył kaucyę za Przyjaciela, a nie jest nakładcą, więc prokurator wniósł o karę 20 tal. na oskarżonych. Sąd uznał po krótkiej naradzie wszystkich oskarżonych za niewinnych.

P. Dyament dotąd trzymany jest w więzieniu, za 2 artykuły w 105 nr. Nadwiślanina r. z. Terminu dotąd mu nie wyznaczono. Także ks. Tarnowski jeszcze nie jest wypuszczony na wolność.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 7 marca. Dz. Powsz. między innemi donosi o starciu około Karczewa, w okolicy Mińska, gdzie pułkownik Reinthal dnia 3 marca miał pobić oddział z około 500, i zabić około 100, z ubyciem z strony wojska 1 oficera i 3 żołnierzy. Dnia 6 marca wedle raportu Reinthala oddział miał być zupełnie zniweczony, i zaledwie 30 uzbrogionych przebywało w okolicach Mińska. Zupełnie jak z Langiewiczem, którego też wszędzie poznosił i rozproszył Dz. Powsz.

— Piszą do Danz. Ztg. pod dniem 6 b. m.: Skutkiem fałszywej, jak się wykazało, denuncyacji z Torunia, przybyła z Płocka kolumna złożona z 250 żołnierzy rosyjskiego częścią na wozach, częścią konno do położonej w powiecie lipnowskim w pobliżu granicy pruskiej majątności Sasiczno, należąc do kupca M. z Torunia. W rzeczonyj wsi mieszka jeszcze do Sgo Jana r. b. dawniejszy dziedzic, pan K., Polak. O niego to dopytywała się owa gromada, zapowiadając równocześnie rewizyą domową, gdyż się tam podobno w położonej od strony Torunia części domu tajemny, broń napelniony znajdował lokal. Inspektor gospodarczy tutejszego kupca M., Niemiec, zwrócił uwagę dowódcy rzeczonyj wojska, że ani jego przełożonego, ani też p. K. w domu nie masz. Mimo to rozpoczęto ową rewizyą, znaleziono niebawem wspomnianą skrytkę, a w niej jedną broń myśliwską, rewolwer i 180,000 złp. pieniędzy p. K., które natychmiast jako pożądaną zabrano zdobycz. Przy tejże rewizyi skradli Moskale owemu inspektorowi 60 tal., a dziedzicowi cały drobniarz i najpotrzebniejsze sprzęty gospodarskie, n. p. szory i t. d. Oprócz tego zniszczono przybawając i odchodząc jedno z pól ożmianych.

— Piszą stąd do Ost. Ztg. 5. marca między innemi: Najdziwniejsze wieści krążą po mieście. Spełza na niczem misya Adlerberga którego bardzo niełaskawie przyjął namiestnik, nominacya w-księcia naczelnie dowodzącym w Królestwie z najzupełniejszą mocą, która od razu usuwa wszelkie uboczne wpływy na gabinet petersburski, cofnięcie się zwolenników systemu paszkiewiczowego którzy różki powciągali, ruch niezwykły w pałacu Wielopolskiego, rozkaz wydany 4. marca przez tajny rząd narodowy, aby wszyscy zaopatrzili się w żywność na trzy tygodnie, wreszcie raport Petrowa i list Langiewicza przez niego wręczony w-księciu, sprawiły wrażenie jakoby pewna zmiana się gotowała, a pewien bankier wychodząc z pałacu Wielopolskiego coś przebąkał jakoby o zawieszeniu broni na dwa tygodnie (co ani prawdopodobnem się nie widzi, ani się nie sprawdziło. P. R.).

Inny korespondent téjże gazety pisze: Niestłuchane niedowierzanie objawia się w kołach naszych urzędowych, od cesarza do ostatniego żołnierza. Cesarz niedowierza w-księciu Konstantemu, pułkownicy niedowierzą oficerom. Cesarz zawsze dowódczom kazał sobie wprost przysyłać raporty, a namiestnik często żadnych nie odbierał wiadomości. W-księżę któremu przypisują iż radby widział utworzenie sekulodogenitury w Polsce, oświadczył, że jako namiestnik powinien dowodzić naczelnie wojskiem de facto, a raporty dowódców tylko jemu samemu powinny być przesyłane. Ponieważ podał się do dymisyi, przystano w Petersburgu na jego żądanie. Charakterystycznym znamięm powszechnego niedowierzania, że pułkownicy dają rozkazy nie oficerom, ale wprost podoficerom, skąd często powstaje niesłychane zamieszanie, bo się często podoficerowie powołują na rozkazy, których oficerowie wcale nieznają. Polacy cenią objawy sympatyj zagranicznych, nie ulegają iluzjom, i na własnej budują siłę, spodziewając się bliskich ruchów rosyjskich. W cytadeli warszawskiej znajduje się obecnie około 2000 więźniów wszelkiego stanu i powołania. Codziennie jednych wysyłają, drugich zwożą. Przesłuchują prowadzą „Komisyja śledcza dla przestępstw politycznych w Królestwie Polskiem.“ Antecedenty śledzi jenerał Paulucci, który wprost się znośi z urzędnikami zagranicznymi.

*Z Konińskiego, 9 marca. Od dwóch dni wojsko rosyjskie konsystujące w Koninie na trzystu podwodach będących ciągle do dyspozycji, na wszystkich strony powiatu odbywa wyprawy szukając powstańców.

Wilno, 7 marca. Naczelnik sztabu wojsk wileńskiego okręgu wojennego, jenerał major Cymmerman, ogłasza w Kurjerze Wileńskim, iż „z uwagi na okoliczności miejscowe, w miastach gubernii mińskiej: Pińsku, Słucku i Nowogródka, oraz w powiatach do nich należących, ogłoszony został przez jenerała gubernatora stan wojenny.“

Dalęj Kur. Wil. ogłasza:

„Kijów 17 lutego (1 marca). Jen. por. Rudanowski zajął 18 (sic) Dubienkę; znajdującą się tu banda rozszalała. W południowych częściach grodzieńskiej i mińskiej gubernii, chociaż spokojność nie była naruszona, jednakże gdzie niegdzie bandy się tułają, dla wyszukania jakowych posyłają się komendy kozaków i piechoty.“

Numer czwartkowy Kur. Wil. przyniósł półtrzecia łanu zajmujący rozkaz do wojsk kijowskiego okręgu, a la Haynau wyjęty z Wiadomości petersburskich, oraz wiadomość o zabranii się powstańców o 30 wiorst od Grodna za miastem Sopókinie, przeciw któremu wypawiono z Grodna bez skutku ruchomą kolumnę.

FRANCYA.

Paryż, 5 marca. Bardzo niemiłe wrażenie zrobiła w Paryżu wiadomość o niespodzianym odwołaniu rządu angielskiego w sprawie polskiej. Anglia pochwyciła od samego początku tę sprawę z daleko większym zapalem niżeli Francya; wszystkie dzienniki londyńskie, wszystkie stronnictwa polityczne, wszyscy mówcy w obudwóch izbach parlamentu objawiali wyrażnie i głośno swoje współczucie dla Polski i nieszczęśliwi jak najdotkliwszych uwag dla Rosyi i dla Prus; sam nawet lord Palmerston poszedł pod tym względem w mowie dalej niżeli niejednen z członków izby, którym tylko zwyczajna życzliwość powodowała. Wnioskując że wszystkich pojawów tak między ludem, jako i w dziennikarstwie i w kołach urzędowych angielskich, można było mieć najzupełniejsze przekonanie, że przynajmniej energiczne wystąpienie dyplomatyczne będzie wynikiem powszechnego zapalu narodu angielskiego dla sprawy polskiej i oraz dowodem szlachetnych dążeń i humanitarnej polityki, których pozorami gabinet londyński w ostatnim czasie krasić się lubił, aby wziętość swoją u ludów ustalić. Nie dziw zatem, iż rząd francuski liczył przedewszystkiem na Anglię, w działaniu swym dyplomatycznym w tak Berlinie, jak mianowicie w Petersburgu. Rząd francuski, jak już z dawniejszych doniesień wiadomo, zezwawiał tak Anglię jako i Austrię do podania rządowi rosyjskiemu wspólnych przedstawień na korzyść Polaków. Nie można jeszcze wiedzieć na pewne jaka była treść wniosku francuskiego, przesłanego w osobnej depeszy tak do Londynu, jako i do Wiednia; wszakże półurzędowe dzienniki paryskie pozwalają się domyślać, że depesza ta rozpada się na dwie części; pierwsza zastanawia się nad poprzedniami podziałami Polski, wyrażając żal nad tem, iż mogły przyjść do skutku, druga zaś wystawia konieczność nadania Polsce terazniejszej wolności ustaw i urzędów. W skutek odebrania owęj depeszy odbyła się w Londynie rada ministrów w przeszły wtorek, na której postanowiono nie opierać się wprawdzie, gdyby Francya na własną rękę w tej sprawie działać chciała, ale natomiast powstrzymać się od wspólnego wystąpienia dyplomatycznego w Petersburgu, bez względu na usposobienie dzienników i parlamentu. Odpowiedź ta odmowna już podobno do Paryża nadeszła. Rząd austriacki dał, jak twierdzą, także odpowiedź odmowną posłowi francuskiemu, oświadczaając, że jego położenie jest całkiem różne od położenia rządu angielskiego i francuskiego, które daleko niezawisłej w tej sprawie działać mogą; że stosunek Austrii do Prus i Rosyi jest wiele drażliwszym, gdyż te dwa miasta były dotychczas w ścisłym z nią związku i w wspólnym połączonym interesem co do Polski; że gabinet wiedeński nie mało już uczynił nie dając się spowodować do udziału w konwencji z 8 marca, do której go wzywano. W kołach urzędowych paryskich zaręczają, iż cesarz Napoleon postanowił, mimo zawodów, których doznał ze strony Anglii i Austrii, samodziśnie wystąpić w tej sprawie i swoje przedstawienie w Petersburgu przedłożyć. Stanowisko dyplomatyczne wkrótce się wszakże wyjaśni przez rozprawy w senacie nad petycją polską, którą zaczął się we wtorek i prawdopodobnie przeciągną się jeszcze na środowe posiedzenie, gdyż mówców wielu jest zapisanych, w środę zaś minister Billault zda sprawę z dotychczasowych usiłowań rządu francuskiego i przedłoży prawdopodobnie owę depeszę ministra Drouin de Lhuys, która przesłana została lub będzie do Petersburga. Rozprawy w senacie skończą się na tem, że petycyę polską przekazane zostaną ministrowi spraw zewnętrznych do uwzględnienia. Słychać, że w Turynie wystosuje był minister Ratazzi interpelacyę do rządu co do sprawy polskiej. Rząd włoski wstrzymał zresztą wyjazd margrabiego Pepoli, który ma być jego posłem w Petersburgu, ponieważ uważa położenie swoje jako bardzo drażliwe w obec wymagalności z jednej strony dążeń narodowych, których wypierać się nie chce, z drugiej zaś obowiązków względem rządu, który go uznał jedynem z najpierwszych.

— Deputacya osadników algierskich, która do Paryża przybyła, ma przed cesarzem, przed ministrem wojny, senatem i radą stanu bronić zagrożonego, jak im się zdaje, postanowieniem cesarza co do zwrotu gruntów arabskich, interesu Europejczyków w Algieryi. Ma ona prócz tego domagać się ustanowienia własności indywidualnej u krajowców w jak najkrótszym czasie z pozostawieniem tymże zupełnej wolności rozporządzenia tą własnością, dalej pozostawienia znacznej części kraju, aby się osadnicy europejscy rozmnożyli i rozszerzyć mogli, zwłaszcza, że i tak potrzeby krajowców będą należycie zabezpieczone.

— Z Rzymu donoszą, że przytrzymano temi dniami publicznie na ulicy Corso jednego z znaczniejszych urzędników, pracujących w biurach kardynała Antonellego, kawalera Fausti. Zdaje się, że się to stało na rozkaz monsignora Mèrode, lub przynajmniej za jego staraniem. Rzecz ta zrobiła tém większe wrażenie, iż wdał się w nią poseł francuski, który zażądał wytłómaczenia od kardynała Antonellego, ponieważ kawaler Fausti ma sobie powierzona ekspedycyę wszystkich spraw religij-

dotyczących Francji. Kardynał odpowiedział, że wypa- ten stał się całkiem mimo jego wiedzy i tak się tym zmari- iż posłał papieżowi dymisyą swoją, która jednak nie zo- przyjął. Ponieważ zdrowie papieża widocznie szwanko- zaczyna, przeto budzą się w Rzymie obawy na przypadek śmierci. Niewątpliwie jednak w takim razie wybór na- mógłby się odbyć całkiem spokojnie, ponieważ cesarz- leon zaręczył, że przypadek osierocenia stolicy apostol- byłby tym słusznym powodem do pozostawienia za- francuskiej w Rzymie. Stronnictwo demokratyczno-naro- zaczyna w Rzymie znów nieco śmiać i jawniej się poru- Z Turynu donoszą, że król W. Emanuel w pierwszych- przyszedł miesiąca zaczął swój objazd po głównych- włoskich; zwiedzi Mediolan, Bononię, Florencję i dłu- czas zabawi w Neapolu.

Z Madrytu donoszą o utworzeniu się nowego gabinetu, jego przewodniczącym będzie margrabia Miraflores, mini- wojny zaś generał Concha. Miraflores był jednym z naj- cześniejszych senatorów, który ma chroniczną gorączkę ab- yzmu i arystokracji, można sobie więc wystawić, że Hisz- nie wpadną z deszczu pod rynnę, chociaż marszałek O'Don- zaprawdę wolnomyślnością nie grzeszył.

Paryż, 6 marca. Ostatnie korespondencje z Rzymu po- rządzają wiadomość o przytrzymaniu kawalera Fausti, który podejrzany o udział w spisku, schwytany został na rozkaz signora Mérode. Poseł francuski nie miał się jednak mie- do tej sprawy, a podanie o dymisyą kardynała Antonel- papież nie przyjął.

Listy prywatne z Aten w kilku dziennikach paryskich mieszczące podają szczegóły powstania, które położyło koniec tymczasowemu greckiemu, który pod wielu względami budził przeciw sobie słuszne niezadowolnienie. Spokojność rządów ocaliło energiczne wystąpienie zgromadzenia naro- wego, które postanowiło władzę wykonawczą ująć w swoje ręce. Ponieważ widocznie intrzygi, mające na celu przywróce- dynastji bawarskiej, przyczyniły się do niepokoju, przeto niano konsula bawarskiego z Aten i przytrzymało siedmiu- erów i jednego deputowanego, będących z nim w związku. Wymagają się pojawiać petycje do zgromadzenia narodowego, jeden z książąt wskich obrany został królem.

Przy obradach nad budżetem w ciele prawodawczym, antowany Picard ma podać szczegółową krytykę całego sy- stemu finansowego ministra Foulda.

Piszą stał 2 marca, między innymi, do Czasu: Sprawa taka jest znaczenia i rozciągłości że nim do porusze- jej przystąpią, opinią publiczną i uczuciem sprawiedliwości wzburzone mocarstwa, nim się o nią porozumia, muszą i w in- europejskich kwestiach wzajemnie się wytkłomaczyć, do których dojdą widoków, i udzielić sobie koniecznych rękami. Potrzeba i długiego namysłu, i dokładnych objaśnień mo- gących ustalić ufność. Dziwić się więc nie można zwłoce, że pośpiechu głos ludzkości domaga się. Bo kiedy narady ciągną się, krew się leje i cała Polska jest tylko wielką a- męczenników oddanych na pastwę, poświęcających się za- wadę i wiarę.

Nie tylko losy Polski, los może Europy na szalę dziś poło- żył. Dziś rozstrzygnięte będzie wielkie zadanie, czyli najko- niejniejszy dla cywilizacji, swobody ludów i postępu ma się u-żyć związek Anglii, Francji i Austrii, czy też rozrywające- węzły łączące Francją z Rosją mają się na nowo wzmocnić. Wiadomo jest, że zgodne zapatrywanie się na sprawę wschodnią- jednym z tych węzłów. Polska była przeszkodą do za- wżenia ścisłych stosunków w prawdziwe sprzymierzenie się. Ta przeszkoda stała się potężniejszą od siły pociągającej. Od- Anglii i Austrii zależy aby ta ostatnia zupełnie pokonaną- stała.

P. Vincke rzekł, że Anglia nie da się ciągnąć przez Fran- cję, że jej polityka jest związana z Prusami. Anglia jednak- uważa się jednomyślnie za Polskę i nikt jej nie ciągnie. Głos lorda Palmerstona chociaż usunął mocą p. Henes- jest uważany za ważny i wyznaje to Morning Herald. On się zmiarkował w zapale, Morning Post oświadczył, że neutralność ze strony Zachodu w sprawie polskiej byłaby- nieodpowiedzialnością.

Za Polskę są obecnie mniej więcej szczerze: Francja, An- dria i Włochy. Do tych państw mogą przystąpić- cya, Hiszpania, Turcja. Prusy więc i Rosja mogą ścia- na siebie rodzaj koalicji dyplomatycznej, koalicji euro- pejskiej.

Senat miał odebrać w tych dniach za Polskę wiele nowych- petycji. Sprawozdawcą ich będzie p. Lar. bit. Szanowny ten- mowi, że uważa się za szczęśliwego, iż przed śmiercią- jeszcze oddać usługę Polsce. Dodaje on, iż senat wstrzy- rozprawy nad petycjami dla tego, że się „spodziewa w tych- ważnych rzeczy.“ Jakich? nie wiadomo. Zapewniają- że, p. Billault zabierze głos, kiedy się wytoczą rozprawy- petycjami i że oświadczy się kategorycznie za Polskę.

Broszura hr. Montalemberta „Powstanie Polskie“ bardzo- czytana. Mówią o niej wszystkie dzienniki. Hr. Monta- bert oświadczył, iż dla tego, że jest silnym wewnątrz, cesarz- leon może i powinien wystąpić za Polskę. Aby otrzymać- tego żąda, hr. Montalembert wstrzymał się od nawalu da- wanych alluzji. Jest to z jego strony poświęcenie, które nasze- niechęć obudza. Nie broszury, nie sympatyje mogą zba- dować Polskę, lecz czyny rządowe, czyny europejskie. Teraz ty- cesarz rzekł do jednej osoby, sprawa polska jest nadzwy- trudna. To prawda, ale dobre rozwiązanie wielkich spraw,- mowi sławę monarchów.

Papież ma przemówić w konsystorzu za Polskę. Odbyła się w Notre Dame kwesta na Polskę po kazaniu- Peliksa, ale kaznodzieja nic o Polsce nie powiedział.

P. Roux Ferrand ogłosił: Histoire populaire de la Po- lsk.

Dla miłości Polski, p. St. Marc Girardin wrócił do Déba- ty. W Pressie pisze od niejakiego czasu jeden rodak, to- dziennik ten staje się przychylnym dla Polski. Sprawa

nasza robi prawdziwe cuda we Francji, wszyscy bowiem ludzie, wszystkie opinie, wszystkie partie są za nią. Podobnej zgody nie widziała żadna inna sprawa. Władza naszego powstania wzbudza prawdziwe zdumienie. Rządzenie „anonime“ w kraju w którym kwestya osób tyle zawsze znaczyła, było pomysłem patryotycznym i genialnym. Pokazano panu Pietri, byłemu prefektowi policyi, dzienniki, biuletyny, rozkazy powstańcze wychodzące w Warszawie pod nosem rządu moskiewskiego. Pan Pietri zastanowił się i rzekł: „Takie to rzeczy robi konspiracyja wszystkich.“

Los oddziałów jen. Langiewicza zajmował od kilku dni do najwyższego stopnia wszystkich, nie wyłączając cesarza.

Paryż, 9 marca. La France pisze: Kuryer francuskiego ambasadora w Petersburgu przybył z ważnymi depesami. Dziś odbędzie się nadzwyczajna rada ministeryalna.

Z Paryż, 6 marca. Umysł i serca polskie jedynie dziś zwrócone do tych bohaterskich zastępów, co walkę nierówną z najazdem moskiewskim toczą, i nie wiem, jak wielką wagę i uwagę przywiązuje kraj do opinii Zachodu i do dyplomatycz- nych o nas rokowań. Wszelako o nich tylko pisać i donosić mogę, dopóki z Paryża piszę. Nie mam pretensji być wtajem- niczonym w dyplomatyczne kombinacje i przedstawiam rzecz- czy tak, jak one się przedstawiają śledzącemu z uwagą wszel- kie objawy tutejszego dla nas usposobienia.

W rozpaczy położeniu, jakie nam rząd barbarzyński stworzył, trzy okoliczności wpłynęły i dopomogły do przechy- lenia się stanowczo na n szę stronę opinii. Polska sprawa, jak tu ktoś powiedział, znalazła trzech dobroczyńców.

Pierwszym z tych dobroczyńców jest p. Wielopolski. Re- krutacja i pierwsze o niej sprawozdanie w monitorze margra- biego, od razu dały wybuchowi ekskuzę w oczach ludzi, choćby najzimniej na sprawę polską się zapatrujących. Ukłaski tylo- tni, nieszczęścia i gwałty codzienne, z których każdy wystar- czyłby mógł do usprawiedliwienia powstania, mało już kogo tutaj wzruszały, lecz rekrutacja ze swoim wyrafinowaniem, bijąc w oczy okrucieństwem, oburzyła najobojętniejszych, a co więcej, uniemożliwiła nas od razu od zwykłych zarzutów, żeśmy zbyt niecierpliwi, lekkomyślni i szaleni. Skoro w izbach angielskich torysi, jak Disraeli, całą siłą oburzenia piętnują system proskrypcyjny w Polsce, to najlepiej dowodzi, że ten środek piekielny na zagładę narodu wymyślony, ulegalizowa- wał dzisiejsze powstanie nawet w sumieniu konserwatystów Zachodu.

Jako drugi dobroczyńca wystąpił p. Bismarck. Powiedzie- liście zapewne w tej mierze wszystko, co wam powiedzieć wolno, a czego wam nie wolno, tego i ja dotykać nie będę; zresztą wiadomo wszystkim, że dopiero minister pruski nadał sprawie naszej wagę i znaczenie kwestyi europejskiej.

Za trzeciego dobroczyńcę uchodzić może p. Billault. Kto sobie nie zwykł w polityce robić iluzji ten wie, że to co po- wiedział z trybuny minister francuski, w zupełności wyrażało myśl samego Napoleona III, który jak wiadomo, ma wstręt do odgrązania się słowami: „Francja tak wtedy wymawia stan- nowcze słowo, kiedy może i chce 200 000 ludzi postawić dla poparcia swego słowa.“ Takie zdanie słyszano niedawno z ust księcia Napoleona, a ma ono być tylko powtórzeniem własnych wyrazów francuskiego cesarza.

O zbrojnej interwencji mowy naturalnie być nie mogło. Wiadomo, że od wojny wschodniej Napoleon III wszystkie usi- łowania skierował do utworzenia aliansu z Rosją. Nie idzie za tem, aby nas zupełnie aliansowi temu chciał poświęcić: ow- szem mógł myśleć, że z tych przyjaznych z Rosją stosunków na drodze polubownej wypadnie jakaś korzyść dla Polaków, a że, jak mówię, miał zawsze dość umiarkowane wyobrażenie o naszej sile żywotnej, więc byłby zapewne poprzestał na bar- dzo umiarkowanych ze strony Rosji koncesjach. Twierdzą, że cesarz Aleksander łudził swego sprzymierzeńca w tej mie- rze, a kto wie, czy Napoleon III nie rad był dać się w kwestyi tak drażliwej złudzić i oszukać.

Nieszczęściem dla p. Billault, a może szczęściem dla nas, że będąc partym w dyskusji przez takiego, jak Jules Favre, przeciwnika, nie umiał słowem swym zapanować i myśli rzą- dowej nadał formę za gwałtowną. Ta forma zganioną została tego samego jeszcze wieczora przez cesarza, a wnet partya li- beralna uchwyciła się słów p. Billault, aby z nich zrobić narzę- dzie opozycji przeciw rządowi.

Trzeba rozróżnić dwie partie w tym obozie, co opozycją stawia rządowi. Są najprzód republikanie; tym trzeba oddać sprawiedliwość, że od razu i bez żadnej myśli ukrytej, byli i są nam przychylni. Nie tak się ma z orleanistami, liberalami Filipowej epoki i katolickimi legitymistami; ci w sprawie na- szęj tylko środek opozycyjny widzą. Najuczciwsi z nich pra- gnęliby zapewne oderwać rząd od aliansu z Rosją i do przy- mierza z Anglią skłonić, lecz o sprawę polską mało co, lub wcale im nie chodzi. Pierwsze manifestacje, jakie się tu za Polskę objawiły, były raczej opozycyjnymi, aniżeli polskimi, to też wielu z rozważniejszych przyjaciół Polski obawiało się, aby i teraz z okazji naszej nie uczyniono czegoś podobnego jak 15 maja 1848 r.

Wszelako inaczej się stało. Skutkiem oburzenia, jakie w sercach uczciwszych wywołała rekrutacja, skutkiem konwen- cji pruskiej, wreszcie pod wrażeniem bohaterskiej walki i siły żywotnej, jaką naród polski rozwinął, naraz rząd tutejszy spo- strzegł naturę sprawy, ocenił jej znaczenie i doniosłość. Wia- domo, że pewien fatalizm, nawet mistycyzm, nie jest obcym umysłowi Napoleona III. Tak przynajmniej utrzymują ci wszyscy, co się do niego zbliżali, a dziś twierdzą, że silnie na cesarza Francuzów zdziałała ta myśl, aby mu nie zarzucano, że Polskę opuścił. Cała trudność leży w odplątanu zawiąza- nych z Rosją stosunków. Nie tak łatwo front w polityce zmienić, a zahadzenie sprawy polskiej z takiej odległości wiele spotyka przeszkód i nie pozwala tego pośpiechu, jakiego tak słusznego, a nie mając czasu czekać, niecierpliwość pragnęby mogła. Wszelako dobrze poinformowani nie wątpią dziś o naj- lepszych dla Polski intencjach cesarza.

Skoro też tylko te dobre intencje objawiły się w rządo-

wych dziennikach, liberaly robiący opozycją, zwinęli chora- giewkę, i w swych sympatyach dla Polski ochłodli. Dość jest czytać teraz Débaty, aby się o tę zmianę przekonać. Pan Prevost-Paradol utrzymuje, że daleko ważniejsze są dla Francji nadchodzące elekcyje, aniżeli sprawa polska, która od tych elekcyi odwraca uwagę. Pan Weiss odzywa się, że ma serce rozdarde: nie może źle życzyć Polsce, lecz nie może źle życzyć Francji, która także jest ucieszoną!... Ze legitymści wracają do swych sympatyj dla cara, to naturalnie nikogo za- dziwić nie może. Chłodniejszą też i katolicy, a Monde nawet składki na korzyść Polaków nie ogłosił. Uczciwsi z tej partyi uspakajają swe sumienie, skoro przyrównali Langiewicza i jego bohaterski hufec do Chiavonego, naczelnika bandytów nea- politańskich. Jeden Montalembert wystąpił z piękną, poważną i z sercem napisaną broszurą: L'insurrection polonaise, która was dojsć już musiała. Zresztą trzeba oddać sprawie- dliwość tutejszym ultramontanom, że żaden z nich nigdy nie pozwolił sobie tak o niej się wyrażać, jak ks. Kajsiwicz w zna- nym liście.

Charakterystycznym jest w sprawie naszej stanowisko An- glii. W pierwszych początkach dzienniki ministeryalne gwał- townie popychały Francją do wspólnego działania w kwestyi polskiej. Cesarz Napoleon objawił swą gotowość: wtedy prasa angielska zaczęła Francji robić najświetniejsze propozycye, a nawet prowincye nadreńskie ofiarowała. Na takie ofiary przerazić się naturalnie musiał rząd francuski, przypominający sobie znane „Timeo Danaos“.... Teraz gdy się we Francji za- wachano przed podobnemi propozycjami nie gabinetu lecz dzienników, te same dzienniki oziębiły się dla Polski i już nie- kiedy z cynizmem się odzywają, że sprawa polska Anglii nie dotyczy. Jeśli można wierzyć ludziom wtajemniczonym w ofi- cjalne sfery, to dziś stosunki z Anglią są dość naprężone; lecz cesarz jest zdecydowany działać choćby bez angielskiego rządu, bo jest pewny, że będzie miał opinią angielską za sobą, gdy w sprawie polskiej wystąpi; wszystko zresztą jak twierdzą, za- leży obecnie od Austrii.

Dyskusja z powodu petycji za Polskę może dopiero w przyszłym tygodniu mieć będzie miejsce w senacie. Zapowiadają, że książę Napoleon zabierze głos przy tej sposo- bności.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 9 marca. Korespondencje z prowincji wspominają ja- koby tu i owdzie od pewnego czasu pojawiały się pod maską przy- braną niektóre indywidua podejrzywane przez publiczność, iż są aja- ntami jakiejś tajnej policyi, rozumie się któregoś rządu zagranicznego, bo w Prusiech, wedle zaręczenia jednego z wysokich urzędników poli- cyjnych przed mniej więcej czterema laty objawionego już wtedy tajnej poli- cyi nie było. Przed takimi więc nieznaniemi a podejrzaniemi indy- widuami, jeżeli się gdzie pojawiają, należy mieć się na baczności każdemu kto nie chce nieostrożnie wpaść w łapkę agentów prowokacyjnych, dość zrzecznych, aby zmylić czujność władz pruskich.

Wczoraj wieczorem około godziny 7 oddział wojska różnej broni przyprowadził podobno z Wrześni do Poznania kilkunastu Polaków aresztowanych przez wojsko pruskie na terytorjum pruskim z okolic- ności ostatnich wypadków zaszłych w Królestwie, a jak się zdaje po- dejrzanych czy oskarżonych o udział czy też może o zamiar udziału w tem powstaniu przeciwko rządowi rosyjskiemu, bo więźniów w po- granicznych Królestwu miastach W. Księstwa Poznańskiego pochwyta- nych przez wojsko pruskie podobno różne są kategorie. Jak sły- szymy, u bramy miasta Poznania świeży oddział wojska więźniów ode- brał i zawiódł ku tak zwanemu Kernwerkwowi, cytadeli poznańskiej. Od- dział mieszany z huzarów, piechoty i żandarmów udał się przed ko- mandanturę na placu Wilhelmowskim dla zameldowania się. Zebrał się z tego powodu tłum widzów, pragnących się dowiedzieć, co się właściwie dzieje; przy tem drukarz Gross, Niemiec, odebrał dwa pchnięcia bagnetem w bok i pierś; jaki był do tego powód, niewia- domo nam. Następnie zawieziono rannego na główny odwach, a stamtąd podobno po zrekognoskowaniu sprowadzono do domu, gdzie przy- wolano lekarzy dla opatrzenia i ratowania go.

Co do więźniów owych słyszymy, iż wczoraj z Wrześni (6¹ mili od Poznania), o godzinie pół do dziesiątej z rana byli wyprowadzeni, a z Kostrzyna, 3 mile od Poznania, dochodzi nas list, wedle którego wczoraj pomiędzy godziną 2 a 3 z południa, wojsko więźniów przygo- wadziko, powozami powiązanych. Litosią zdjei mieszkańcy miastecz- ka zebrałi się na rynku, gdzie piechota pruska miała użyć bagnatów a huzarzy pruscy rąbać palasami. List ten nie opisuje szczegółów i powodów tego energicznego wystąpienia wojska pruskiego, tylko wy- mienia iż 1) Piotr Janicki, rymarz, przez głowę palaszem cięty, 2) Wawrzyn Ciwiński, bednarz, dwa razy w bok żużletą bagnetem, 3) Trambczyński, szewc, żgnięty, kilku innych od bagnatów lżejsze od- nosiło rany. Przy odprowadzeniu więźniów w dalszy pochód, wyszła z domu pewna obywatelka, na którą z koniem miał natrz 6 huzar, koń uderzył ją pierściami i na bruk powalił. Kamienie koło figury św. Jana w rynku miały być krwią zbroczone. Ponieważ wczoraj niepokojące wieści krążyły po Poznaniu o rozlewie krwi w Kostrzynie, udzieliliśmy tych, jakkolwiek niedokładnych i wyjaśnienia lub sprostowania potrze- bujących wiadomości, tak jak nas doszły, aby z góry zapobiedz szerze- niu się przesadzonych wieści, a nieomieszkamy podać dokładniejsze, skoro nas dojdą.

Jutro po południu o godzinie 3 odbędzie się posiedzenie repu- zentantów miasta Poznania na sali zwykłych posiedzeń na ratuszu. Przedmioty obrad stojące na porządku dziennym dotyczą po większej części kwestyi finansowych.

Piszą do berlińskiej Reformy iż w nocy z 6 na 7 marca udał się współpracownik tutejszej Posener Zeitung, p. Mahler, rzekomo celem przesyłania sprawozdań z pola walki do tejż gazety, na granicę, z zamiarem udania się także do Królestwa na mocy papierów uwierzy- telniających. Po południu 6 był z pożegnaniem u tutejszego p. naczeln- nika policyi, od którego odebrał odośne polecenia.

Od Stęszewa, 8 marca. Waleśa się w okolicy Stęszewa niejakiś Karol d'Amans, mając dla legitymacji wystawiony pod dniem 28 lu- tego rb. przez prezydum policyi w Poznaniu paszport przymusowy na Stęszewo, Kościół do Leszna, gdzie wedle orzeczenia tegoż paszportu inne miał dostać przeznaczenie. Człowiek ten wzrosł u małego, uda- jący kulawego z obwinętą białą chustką prawą ręką i jakoby ranny pod Krzywosądzem, obeznany z wszystkimi familiami w Kujawach, koło Trzemesznej i w Królestwie Polskiem. Mówi po polsku, po nie- miecku i po francusku, a w owym paszporcie oznaczony jako nauczy- ciel języków. Powiada przeto, jakoby był nieszczęśliwym emigrantem polskim, nocuje po karczmach, zdaje się badać mieszkańców tutejszych, ja- kiego są usposobienia względem powstania w Królestwie Polskiem wy- buchłego. Raz wybiera się do Szwajcaryi, to znowu okazuje chęć do- stania się do Kongresówki, prosząc przeto o wsparcie pieniężne i ułatwienie mu przeprawy tamtędy.

Bnin, 6 marca. Dnia 3 t. m. w nocy zaniepokoił komisarz obwo- dowy z Bnina mieszkańców wsi Radzewa. Przybył on do tej wsi z żan- darmami w skutek zaszłej denuncyacji jakoby właściciel tamtejszy for- mował oddział 50 kosynierów celem wyprawienia ich do Królestwa. Pogłoska okazała się płożną; nieprzeszkodziło to jednakowoż, że spo- kojnych ludzi powyciągano z łóżek i całą noc indagowano. Obawa przed kosynierami doszła nawet do tego stopnia, że mieszkańcy po-

chodzenia niemieckiego podobno po całych nocach w około dworu wartują.

Snubin, 6 marca. Bromb. Ztg donosi: W skutek zaszłej denuncjacji rzecznika Wolffa suspendowano w urzędzie. Środek ten wielkie tu zrobił wrażenie. Wczoraj wskazał go tutejszy sąd powiatowy za obrazę majestatu. Postępowanie sądowe, które przy zamkniętych drzwiach się odbywało, trwało kilka godzin. Tok rzeczy nie jest nam znany, w publiczności atoli zrobił on wielką sensację i nie najlepiej sądzi o denuncjantach i współnikach, którzy bez wyjątku są urzędnikami. Denuncjacje zdają się znowu wchodzić w życie, lecz wywołują powszechnie oburzenie.

Z Wyrzyskiego, 8 marca. Dnia 2 marca była w Bondeczu, wła-

sności p. Ignacego Grabowskiego, podczas jego niebytności rewizya wykonana przez prokuratora i radcę ziemianńskiego w asystencji burmistrza z Wysoki, komisarza obwodowego oraz czterech żandarmów, przyczem ludzi słuchano. Nic nie znalazłszy i niczego się nie dowiedziawszy, odjechali.

Wiadomości literackie.

— od d. 1 stycznia wychodzą następujące serbskie (wendyjskie) pisma w Budziszynie: Serbskie nowiny, pismo polityczne pod redakcją Smolera, co tydzień arkusz jeden. 2) Casopis, pismo naukowego Towarzystwa serbskiego redaktor dyrektor gimnazjum J. Buck mieszkający w Dreźnie, w roku dwa tomy. 3) Luzican, co miesiąc

zeszyt, gazetka beletrystyczna, redaktor Hornik. 4) Missionski sol, dla ewangelików, co miesiąc arkusz, redaktor p. Richter. 5) Katholischer Posol, pismo religijnej treści dla katolików, co miesiąc, redaktor Hornik i 6) Bramborski serbski casnik (bramborski serbski Dziennik) prusko-wendyjskie polityczne pismo w dyalekcie dolno-łużyckim, redaktor p. Pranke. Ostatni wychodzi w Chocibuzi, Missionski Posol w Wojerezu, (Hoyerswerda), wszystkie w Budziszynie. Objawia się tu potrzeba pisma politycznego rolniczego po serbsku i Łużyczanin w pierwszym swym numerze żali się, że w tym roku jeszcze to do skutku przysięć nie ma, ale ma nadzieję, że wkrótce życzenie powszechne się spełni.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Na dniu 14 marca (w Sobotę) odbędzie się u nas o godzinie 10 przed południem żałobne nabożeństwo za duszę

ś. p. Kazimierza Trampeczyńskiego w kościele franciszkańskim.

Śrem, dnia 7 marca 1863.

Przyjaciele dzielnego Kazimierza. [697]

Pod dniem 8 marca 1863 zeszła z tego świata Balbina z Osieńskich Bereźnicka z Górzna, pozostawiając w prawym żalu całą rodzinę, która uprasza przyjaciół na nabożeństwo mające się odbyć dnia 12 bm. o godzinie jedenastej. (709)

Pogrzeb śp. Jana Mielżyńskiego, odbędzie się w Woźnikach, powiecie bukowski, w poniedziałek dnia 16 marca o godzinie 11 przed południem. (708)

Dnia 21 marca r. b. o godzinie 10 rano będzie w biurze rzecznika p. Schmidt w Łobżenicy przez licytacją wydzierżawiony na 9 lat folwark plebański w Glesnie pod Wyrzyskiem. O warunkach dzierżawnych dowiedzieć się można w biurze tegoż pana rzecznika. Glesno, 28 lutego 1863. (689)

Dozór kościelny katolicki.

Nauczyciela domowego, Polaka, wyłącznie oddanego temu powołaniu, któryby z zamiłowaniem pełnił swoje obowiązki i przygotował dwóch chłopców do gimnazjum do klasy III, poszukuje dominium Zaskocz przy Wąbrzyźnie (Briesen) w Prusach Zachodnich i przyjmuje zgłoszenia się w miejscu każdego czasu. (707)

Ekonom bezzenny, opatrzone w dobre świadectwa, może się zgłosić każdego czasu do Dom. Karny pod Wolsztynem. (671)

Czerwoną, białą i żółtą koniczyne, łubin, tymoteusz, rajgras, lucernę, tudzież wszelkie inne nasiona poleca tanio

L. Baerwald.

[558] Nakło.

Prawdziwy francuski klej stolarski

poleca w wielkich grubych taflach po 6 sgr. funt, handel farb

Adolfa Ascha,

(704) ulica Zamkowa 5.

Ogier krwi czystej Galliot, pochodzący od Flying-Dutchman i Pergamy, stanowi klacze teje krwi za 4 fryd. i 1 tal., a klacze krwi przyrodniej za 2 fryd. i 1 tal. O wczesne zamówienia uprasza się.

Otus pod Bukiem.

Zarząd Gospodarczy. (647)

Dom. Plotrowo

poszukuje ogrodnika nieznanego od 1 kwietnia r. b. Osoby zaopatrzone w dobre świadectwa lub rekomendacje, zechcą się zgłosić w tym zakresie do handlu nasion rolniczych Ludwika Kunkla, przy ul. Wielkiej Garbary 18. (67)

Dom. Dusina ma na sprzedaż baran maciorki i skopy, które każdego czasu obejrzyć można. [18]

PRZYBYLI DO POZNANIA

Dnia 10 marca. BAZAR. Wł. dobr Bronikowski z Witkowa, Czapkowski z Kopaszewa, Hulewicz z Młodziejewic, Zakrzewski z Osieia i Chłapowski z Szoldr, Kallio Własowski z Poznania i Pilaski z Lubra. HOTEL DU NORD. Wł. dobr Straus z Friedland, Walde, Górzeński z Śmiełowa, Wolniewicz z Dąbowa i Sławski z Komornik, dr. Heppner z Trzcińca i referend. Grunwald z Wrocławia. HOTEL PARYSKI. Wł. dobr Zalewski z Włocławka i Kurc z Pleszewa, Skórzewski z Ulczyna i Wiśniewski z Miłosławia. MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Kupcy: ring, Krause, Rimpler i Pintus z Berlina, Creze Stawu, Krause z Berlina, Spirel z Genth, Berckholz z Bydgoszczy, Rossert z Stuttgart i Rosenberger z Hamburga, dzierżawca Tappewek z Grobi i ekonom Doellen z Neugersdorf.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 9 marca. Zyto. słaby obrót wyp. 50 węgla, na marz. 1 m. kw. 39 3/4, na odstawi wiosenną i kw. maj 39 3/4, czerw. 40, czerw. lip. 40 1/2, tal. pl. Okowita: w 3000 kw. na marz. 13 1/2, kw. 13 1/2, maj 13 1/2, czerw. 13 1/2, lip. 14 1/2, sier. 14 1/2, tal. pl.

Berlin, 9 marca. Paszenica: w miejscu 25 sześci 60—70 tal. pl. wedle jakości. Zyto: 2000 fn. w miejscu 45 1/2, do 46 1/2, wyp. 1000 węgla, na marz. 45 1/2, na stawę wiosenną 44 1/2, maj-czer. 44 1/2, czerw. lip. 45 1/2, lip. sier. 45 1/2, tal. pl. Jęczmień: 25 sześci wielki 33—41 tal. Owies: 1200 w miejscu 22—24, na marz i marz-kw. 22 1/2, na stawę wiosenną 22 1/2, pl. maj-czer. 22 1/2, czerw. lip. sier. 23 1/2, tal. pl. Olej rzepiowy: 100 fn. bez beczki w miejscu 15 1/2, na marz. 15 1/2, marz. 15 1/2, kw. maj 15 1/2, maj-czer. 14 1/2, wrz. 13 1/2, — 1/2 tal. pl. Olej lniany: 100 fn. bez beczki w miejscu 15 1/2, tal. Okowita: 80000 Tral. w miejscu z beczką 14 1/2, na marz i marz-kw. 14 1/2, kw. maj 14 1/2, maj-czer. 14 1/2, czerw. lip. 14 1/2, lip. sier. 15 1/2, sier. wrz. 15 1/2, wrz. paź. 15 1/2, tal. pl.

Wrocław, 9 marca.

Na targu:	piękną sgr.	śro. sgr.	połec sgr.
Pszemica biała	75—77	72	64—70
„ żółta	72—74	70	64—68
Zyto	52—53	51	49—50
Jęczmień	41—42	38	34—36
Owies	27—29	26	22—25
Groch	50—52	47	42—45

Bydgoszcz, 9 marca.

Pszemica: 81 funt. 25 łót. — 83 funt. 24 łót. — 62 tal. Zyto: 78 funt. 17 łót. — 81 funt. 25 łót. — 38—40 tal. Jęczmień: wielki 30—32, drobny 28—30 tal. Owies: 27 sgr. za szfl. Groch: do 36—38, na paszę 33—35 tal. Rzepak: 90—96 tal. Okowita: 80000 Tral. tal.

Antoniego Schmidta

w Poznaniu,

Magazyn gotowej bielizny,

własnego wyrobu,

poleca w rzetelnym towarze, dobrej robocie i wielkim doborze:

Damskie dzienne i nocne koszule, kaftanki, pantalone, czepki, spódniki, bluzki, rękawki itp.

Męskie dzienne i nocne koszule, półkoszulki, kołnierzyki, przedki.

Koszule dla dziewcząt i chłopców, bieliznę dla dzieci i na pościel. [706]

Świeżą amerykańską kukurudzę,

lucernę francuską, koniczyne, nasiona tran, chwasty, marchwi itd. poleca

handel nasion rolniczych

Ludwika Kunkla,

[605]

przy ulicy Garbarskiej No. 18.

Jedwabne i wełniane koszule, szkarpetki, gacie, pasy lakierowane i jedwabne, wełniane pasy (Leibbinden), grzebienie i szczotki, poleca w największym wyborze po tanich cenach

M. ZADEK JUN., ul. Nowa 4, obok Bazaru. [705]

KURS GIEŁDY W BERLINIE.

dnia 9 marca.

Papiery pruskie.	%	sta-dano.	pla-ono.
Pożycz. dobrow.	4 1/2	—	101 3/4
— rząd. 1859.	5	—	106 1/2
— 50, 52 konw.	4 1/2	—	99
— 54, 55, 57, 59	4 1/2	—	101 1/2
— 1856.	4 1/2	—	101 1/2
— prem. 1855.	3 1/2	—	129 1/2
Oblig. długu skarbu.	3 1/2	—	89 1/2
— Marchii.	3 1/2	—	89 1/2
Listy zast. March.	3 1/2	—	92
— Prus Wsch.	3 1/2	—	87 1/2
— — — — —	4	—	97 1/2
— Pomor.	3 1/2	—	91 1/2
— — — — —	4	101	—
— W. Ks. Pozn.	4	—	—
— — — — —	3 1/2	—	97 1/2
— — — — —	4	—	96 1/2
— Szląskie.	3 1/2	—	94 1/2
— gwar. B.	3 1/2	—	—
— Prus Zach.	3 1/2	—	87
— — — — —	4	—	97 1/2
— rent. March.	4	—	99 1/2
— Pomor.	4	—	99 1/2
— W. Ks. Pozn.	4	—	98
— Pr. Wsch. i Zach.	4	—	99 1/2
— Nadreńskie.	4	—	99
— Saskie.	4	—	100 1/2
— Szląskie.	4	—	100
Papiery zagraniczne.	—	—	—
— Austr. metall.	5	65 1/2	—
— pożycz. narod.	5	—	71
— Oblig. 250 fl.	4	—	81
— Rosy. 5 pożycz. Stiegl.	5	—	90
— 6 — — — —	5	—	96 1/2
— Rosy. pożycz. angiel.	5	—	94 1/2

Polsk. obligi skarbu.	%	sta-dano.	pla-ono.
— Cert. A. 300 zł.	5	92 1/2	—
— — B. 300 zł.	—	23 1/2	—
— Lts. z n w R.S.	4	89 1/2	—
— Ob. cstk. 500 zł.	4	91 1/2	—
Pieniądze.	—	—	—
Frydrychsdory.	—	113 1/2	—
Lujdory.	—	110	—
Złota. funt. cel.	—	460	—
Srebra. dito.	—	30	—
Saskie bil. kas.	—	99 1/2	—
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	99 1/2	—
Austr. bank.	—	87 1/2	—
Polskie bil. bank.	—	90 1/2	—
Disk. bank. od weksli	—	4 1/2	—
Akcyje kolei żelaznych.	—	—	—
Berlin-Anhalt.	4	145 1/2	—
Berlin-Hamb.	4	121 1/2	—
Berl.-Pocz.-Magd.	4	192	—
Berl. Szczecin.	4	136	—
Wrocł.-Freib.	4	133 1/2	—
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie.	4	87 1/2	—
Koźło-Bogumin.	4	64	—
— pierwot.	4 1/2	94	—
— — — — —	5	97 1/2	—
Dolno-Szl.-March.	4	98 1/2	—
Dolno-Szl. kol. pob.	4	70 1/2	—
— pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	65 1/2	—
Górno-Szl. A. i C.	3 1/2	162	—
— Litt. B.	3 1/2	142	—
Opol.-Tarnow.	4	61 1/2	—
Starogr.-Pozn.	3 1/2	106 1/2	—
Akcyje bank. i kredyt.	—	—	—
Berl. Stow. kas.	4	118	—

Berl. Tow. hand.	%	sta-dano.	pla-ono.
— Gdański bank. pryw.	4	104 1/2	—
— Dyak. Udział kom.	4	99 1/2	—
— Gota. bank. pryw.	4	92 1/2	—
— Hanow. dito.	4	100 1/2	—
— Królew. dito.	4	101	—
Lipsk. Stow. kred.	4	88 1/2	—
Magd. bank. pryw.	4	92 1/2	—
Pomor. bank. ryccer.	4	98 1/2	—
Pozn. bank. prow.	4	97 1/2	—
Prusk. udz. bank.	4 1/2	126	—
Szląsk. Stow. bank.	4	99 1/2	—
Akcyje przemysłowe.	—	—	—
Berl. fab. kol. żel.	5	104 1/2	—
Minerwy Szląskiej.	5	36 1/2	—
Concordia.	4	—	—
Magd. assek. ogn.	4	—	—
Obligacje z prawem pierwszeństwa.	—	—	—
Berl.-Anhalt.	4	—	—
Berl.-Hamb.	4 1/2	101	—
— II. Em.	4 1/2	100	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4 1/2	99 1/2	—
— Litt. C.	4 1/2	97	—
— Litt. D.	4 1/2	97	—
Berl.-Szczecin.	4 1/2	101	—
— II. Em.	4	96 1/2	—
Koźło-Bogumin.	4	92	—
— III. Em.	4 1/2	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	98 1/2	—
— konwen.	4	98 1/2	—
— III. ser.	4	97	—
— IV. ser.	4 1/2	—	—
Półn.-Fryd.-Wilh.	4	—	—
Górno-Szl. Litt. A.	4	—	—
— Litt. B.	3 1/2	87 1/2	—

Lit. D.	%	sta-dano.	pla-ono.
— Lit. E.	3 1/2	—	96 1/2
— Lit. F.	4 1/2	—	84 1/2
Starogr.-Pozn.	4	—	100 1/2
— II. Em.	4 1/2	—	—
KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.	—	—	—
dnia 7 marca.	—	—	—
Papiery i pieniądze.	—	—	—
Dukaty.	—	—	95 1/2
Frydrychsdory.	—	—	—
Lujdory.	—	—	109 1/2
Polskie bil. bank.	—	—	90 1/2
Austr. banknoty.	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	—	87 1/2
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. list. zastaw.	4	—	—
— nowe.	3 1/2	—	—
— nowe.	4	—	—
— Listy Rent.	4	97	—
Szląskie list. Zast.	3 1/2	95	—
— nowe Lit. A.	4	—	100 1/2
— nowe.	4	—	—
— Lit. B.	4	101 1/2	—
— Lit. C.	4	100 1/2	—
— Listy Rent.	4	100 1/2	—
— Oblig. prow.	4 1/2	—	—
Polskie Listy Zast.	4 1/2	89 1/2	—
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarbu.	4	—	—
obl. cząstk. 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	71 1/2	—
Minerwy akcyje.	4	36 1/2	—
Szląski bank.	4	—	—
— tow. assek. ogn.	4	—	—
Freiburg.	4	132 1/2	—
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	97 1/2	—

Głog.-Żegan.	%	sta-dano.	pla-ono.
Brzeg-Niskie.	4	87 1/2	—
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Litt. A. i C.	3 1/2	—	—
— Lit. B.	4 1/2	142 1/2	—
— obl. z pr. pierw.	4 1/2	—	—
— — — — —	3 1/2	—	—
— — — — —	4 1/2	—	—
Opol.-Tarnow.	4	62 1/2	—
Koźło-Bogumin.	4	64 1/2	—
— obl. z pr. pierw.	4 1/2	—	—
KURS STOW. KUP. W POZNANIU.	—	—	—
dnia 10 marca.	—	—	—
Pozn. List. Zastaw.	4	108 1/2	—
— nowe.	3 1/2	—	—
— nowe.	4	97 1/2	—
Pozn. List. Rent.	4	98	—
— akc. bank. prow.	5	—	—
— obl. prow.	5	—	—
— obligacje pow.	5	102 1/2	—
— obl. mel. Obry.	5	102 1/2	—
— obligi pow.	4 1/2	98 1/2	—
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	—
Prusk. obl. skarbu.	3 1/2	—	—
— pożycz. skarbu.	4	—	—
— dobr. pożycz.	4 1/2	—	—
— pożycz. skarbu.	4 1/2	—	—
— — — — —	5	—	—
— pożycz. z premią.	3 1/2	—	—
Szl. List. Zast.	3 1/2	—	—
Zach. Prusk.	3 1/2	—	—